

Mistrz pokonanej rozpacz

– o życiu i twórczości

Czesława Miłosza

BOŻENA CHRZAŚTOWSKA

Był poetą, ale także myślicielem. W swoich eseistycznych książkach podejmował podstawowe problemy XX w. Na tle zlaicyzowanej kultury wyróżnia się obecnością w przestrzeni religijnej. Ta problematyka jest tak w życiu, jak w twórczości Miłosza ciągle obecna i zasadnicza, a na tle dominujących postaw laickich wśród krytyków i poetów – jest niezwykła i oryginalna.

Miłosz jest poetą przeciwieństw: z jednej strony – pełen zachwytu dla istnienia i świata, z drugiej – frustracji i rozpacz. Wynikała ona z doświadczeń osobistych, z samotności poety-emigranta pozbawionego czytelników, z kłopotów rodzinnych, ale przede wszystkim z problemów dla niego najważniejszych: odważnie i bez obłudy wyrażał na przemian swoją wiarę i wątplenie; zawsze przeciwstawiając się złu w całej swej twórczości, walczył ze splotem i profanacją religii, z nihilizmem, z nicością. Jego poezja jest środkiem osiągnięcia wyższego wymiaru niż tylko estetyka i doczesność.

Poeta z natury skłonny był do rozpacz, co ujawniło się już w dzieciństwie, o czym pisze w *Rodzinnej Europie* czy w wierszu *Młodość*. Miłosz często wpadał w depresję i rozpacz, ale się jej nie poddawał, nazwał sam siebie *mistrzem pokonanej rozpacz* w czasie festiwalu literackiego w Clermont (w latach 70.), powtórzył to w wierszu *Sztukmistrz i To jasne* w tomie *To* (2001), co w rzeczywistości dokonało się w późnej starości.

*Chwiejnym, słabym, niepewnym wyznaczona praca:
Wzniesić się dwa centymetry nad swoją głową
I móc powiedzieć komuś, kto rozpacza:
„Ja też tak samo płakałem nad sobą”.*

(*To jasne*)

Do tej przemiany Miłosz przygotowywał się przez całe twórcze życie, zawsze poszukujący Boga i przekonany, że Bóg nim kieruje. Głęboka religijność i mądrość składają się na pokonanie rozpacz. *Ocalony, bo w nim wieczne i boskie zdziwienie!*

Jan Błoński, krytyk i przyjaciel poety, zebrał swoje studia i eseje w książce pod tytułem *Miłosz jak świat*. W pierwszym zdaniu we wstępie pyta:

Miłosza jak ogarnąć?... siedemdziesiąt lat twórczości, książek niewiele mniej (...). Krótko mówiąc, słowna energia i bujność, której nie ma chyba równych w polskiej poezji?

A ogarnąć trzeba nie tylko „energię słowną”, ale także życiową – Miłosz jest człowiekiem podróży, z konieczności zmienia przestrzeń – Wilno, Warszawa, Kraków, Paryż, Waszyngton, Kalifornia i znów w latach 90. – Warszawa, Wilno, Kraków.

Andrzej Franaszek zużył 10 lat, by „ogarnąć” biografię poety, którą czyta się jak pasjonujące dzieło literackie³. Biograf nie tworzy postaci hagiograficznej. Rzetelnie prezentuje „potężną i bogatą osobowość” Miłosza o naturze głęboko religijnej, ujawniając przeciwieństwa, które nosił w sobie: tworzył poezję „wysoką”, etyczną, ale sam czuł się „grzesznikiem” i cierpiał z powodu swoich win. Był jednym z nas, członków Świętego Kościoła grzesznych ludzi, jak ujął w tytule książki naszą religijną rzeczywistość ks. Jan Kracik⁴. Leszek Kołakowski natomiast pisał, że Europejczyk nosi w sobie poczucie winy, Miłosz był zatem niewątpliwie Europejczykiem, który na tle nowoczesności wyróżnia się obecnością przestrzeni religijnej.

W OBRONIE ŚWIĘTEJ RELIGII

Już w Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie przeżył młody Czesław spór z ks. prefektem Leopoldem Chomskim. Chomik – tak nazywali go uczniowie – był „kapłanem Starego Testamentu”, działał poprzez przymus i nakaz, śledził grzesznych, groził karą, spowiedź musiała być potwierdzona kartką i podpisem. „Kocur” – tak nazywali Czesława koledzy w klasie – uznał, że taka spowiedź staje się aktem duchowym i odmówił uczestnictwa. Po latach w *Rodzinnej Europie* przedstawił ks. Chomskiego jako

ucieleśnienie obcej sobie wersji katolicyzmu, która intymny związek z Bogiem i obowiązek moralny wobec drugiego człowieka zastępuje podporządkowaniem się „organizmowi zbiorowemu” – Kościołowi i Ojczyźnie, wiarę przesuwa ze sfery doświadczenia wewnętrznego w przestrzeń społeczną, czyni ją czymś powierzchownym.

W wierszu *Ksiądz Ch. po latach* dokonuje poeta aktu pojednania, tłumacząc, iż pracował dla Boga, *Któremu w szkolnej kaplicy ślubował (em) wierność*. Miłosz ukazuje ponadto w tym utworze swoją duchową drogę: z niepewnością i pokusami, akcentując poszukiwanie Boga poprzez to, co ziemskie, cielesne.

Nie mogłem Go jednak odróżnić od rytmu mojej krwi / i fałsz jakiś czulem, dążąc modlitwą w zaświaty. / Nie byłem człowiekiem duchowym, ale wciałowzjęty, / wezwany, aby odprawiać dionizyjskie tańce. (F. 224)

W *Rodzinnej Europie* Miłosz z aprobatą opisuje rolę szkolnego podręcznika *Historii Kościoła*, który obejmował całość Europy, nie tylko pojedyncze kraje, a ponadto zainteresowali go w nim heretycy – gnostycy, manichejczycy, albigensi. Wszystko to uświadamia, jak szeroki horyzont intelektualny miał gimnazjalista. Pod koniec szkolnej edukacji, kiedy ustały naciski prefekta, Czesław odbył spowiedź u ks. Chomskiego. Już wtedy jednak, w gimnazjum, zrodziła się niechęć do katolicyzmu w wersji polskiej:

był to kościół uczęszczany przez dobre towarzystwo, po wyjściu z niego odbywała się defilada na deptaku. Udział w obrzędach razem z małpami poniżał mnie, religia jest rzeczą świętą. Jak to może być, żeby ich Bóg był jednocześnie moim Bogiem? (...) Należało (by) zburzyć religie jako konwenans społeczny i przymus. (RE, s. 94)

Zauważmy, iż nie był to sprzeciw ani wobec Polaków, ani wobec katolicyzmu, lecz na odwrót – obrona „świętej religii” i protest przeciw jej splotem i profanacji (choć wyrażona językiem ostrym, z kręgu *profanum, nie sacrum*...).

AUTORYTET OSKARA MIŁOSZA – ZMIANA

Dopiero wizyta u krewnego (pierwsza w 1931 r.) Oskara Miłosza, który przyjął obywatelstwo litewskie i mieszkał w Paryżu, spowodowała zasadniczą zmianę w życiu Czesława Miłosza – wzmocnienie wiary i stopniowy powrót do kościoła. Zwiedzając muzea, kontaktując się ze sztuką, odczytywał Miłosz sakralną wizję świata. Brał udział w seminariach w Instytucie Katolickim i zainteresował się tomiarzem, co później stanowiło teologiczną podstawę utworu *Świat (Poema naiwne)* (1945). Przede wszystkim jednak poznał poglądy Oskara Miłosza, mistyka i poety, który twierdził, że wielki poeta – jak Homer, Dante, Szekspir, Goethe – jest pośrednikiem między ludźmi i Bogiem. Antymodernizm Oskara opierał się na przekonaniu o roli tajemnicy oraz me-

tafizycznej wrażliwości. Sztuka ma sens, o ile jest związana z religią, z obrazem świata ponadmaterialnym. Tymczasem dogmatem ówczesnej nowoczesności była „poezja czysta”, czyli autonomiczna, rezygnująca ze związków z wiarą, filozofią czy polityką. Te poglądy były zgodne z intuicjami młodego poety, dla którego Oskar był autorytetem.

W TROSCE O DUCHOWY SENS SZTUKI

Od 1937 r. przebywał Miłosz w Warszawie, pracując w radio. Czuł się na rozdrożu, znalazł się w zupełnie innym świecie niż ten przywieziony z Wilna czy Paryża, obcy panującym konwenansom, a wśród poetów – stylom poetyckim: poetyki Skamandra czy awangardy. Ze zrozumieniem ocenił go przyjaciel, Józef Czechowicz, pisząc, że poezje Miłosza odcinają się od wszystkiego, co dzieje się w młodej liryce polskiej.

*Wynika [to] z jego postawy intelektualnej wobec dwóch światów dotykającego i niewidzialnego. (...) Powiedziano ongiś, że gdyby nie było Boga, należałoby go wymyślić. To prawda. Dla poetów nie ma innej drogi, jak tworzenie przed Bogiem. Jeśli się nie pisze tak, jakby się było z nim sam na sam, nie ma po co pisać. Zabawką czczą jest pisanie inne. Zabawką tym straszliwszą, że odbywałaby się w pustce.*⁵

Miłosz tuż przed wojną napisał szereg artykułów, w których rozwijał idee Oskara Miłosza i inspiracje Maritain’a. Atakował sztukę oddaną estetyce, polemizował z nowatorstwem. Píše wprost: *straszna jest nuda i smutek świata wyrzekającego się łaski Boga*. Można w tym odczytać zapowiedź późniejszych Miłoszowych batalii przeciw twórczości Becketta czy Larkina. Laickość w postrzeganiu świata prowadzi do wyjąłwienia literatury. Nicość i brak duchowego sensu sztuki to główny rdzeń sprzeciwu Miłosza wobec nowoczesności. Dostrzega bowiem wokół siebie i w sobie religijny głód.

Tom *Ocalenie*, pisany w czasie wojny, wydany w 1945 r., wyraźnie mówi o poglądach Miłosza odmiennych od ogółu Polaków – trzeźwo oceniał powstanie warszawskie jako skazane na porażkę. Eliot opisywał świat, jaki jest podczas wojny, *Ziemię jałową, Miłosz – Świat*. (*Poema naiwne*) –

odkrywany oczyma dziecka, taki, jakim być powinien – dany człowiekowi na mieszkaniu. Świat wypełniony sakralnym ładem. (F. 349)

Jest to „budowla sensu”, sprzeciw wobec horroru wojny, „byt przeciwstawiony nicości”. Zrodził się ten utwór z pamięci dzieciństwa i bezpiecznego domu oraz filozoficznej podstawy tomizmu: świat istniejący realnie, ale z dostępem do boskiej rzeczywistości. Poeta wychodzi poza granice obdo szaru dziecka, wprowadzając trzy cnoty kardynalne: miłość, wiarę i nadzieję. Czytano ten „poemat metafizyczny” z akceptacją, dostrzegając przekorę i ironię. Religijny, duchowy wymiar utworu bywa albo podporządkowany ironii, albo w ogóle pomijany jest przez krytyków.

Potępienie nazizmu i antysemityzmu zostało wyrażone w dwóch wierszach *Campo di fiori* i *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*. Pierwszy utwór po latach sam autor uznał za niemoralny, bo opisywał umieranie z pozycji obserwatora; w drugim znalazły się słowa wprowadzonej osoby: *Ja, Żyd Nowego Testamentu, policzony zostaną między pomocników śmierci*. Dziś, po Jedwabnem, uznać musimy, że to były słowa prorocze. I warto przypomnieć, że Jan Błoński był pierwszym, który je odczytał⁶.

W czasie okupacji Miłosz uczestniczył w seminarium filozoficznym Władysława Tatarkiewicza. Sam starał się prze-myśleć rolę klerka podczas katastrofy, pisał:

Nie jestem wyznawcą żadnej tzw. idei (...) z będących obecnie w obiegu. Chciałbym jedno: być człowiekiem

i dalej wskazuje na niezbywalność pierwiastka religijnego, rozwijając myśli zawarte w opublikowanym w Wilnie szkicu *Obowiązek*.

Miłosz zaprzyjaźnił się z Jerzym Turowiczem, który go przyjął razem z Janką i jej matką w Goszycach w 1945 r. Mimo różnych poglądów politycznych w sądach o powstaniu warszawskim Turowicz bardzo wysoko go cenił, nie sądził ani o pychę, ani grzech czy zdradę i był najwrażliwszym czytelnikiem jego wierszy – to jemu powierzył Miłosz korektę i przygotowanie tomu *Ocalenie* do druku, kiedy sam wyjeżdżał do Ameryki.

MIŁOSZ BIBLIJNY

Lata 70. były dla Miłosza bardzo trudne – hiobowe; chorował młodszy syn Piotra (alkoholizm i szaleństwo, cykle euforii i agresji na zmianę). Miłosz przez kilka lat trzymał to w tajemnicy. Żalił się w listach: *nie dostaje mi wiary, nadziei, miłości*; wykonywał obowiązki profesorskie i opiekował się sparaliżowaną żoną, gotował posiłki, prowadził domowe gospodarstwo. Toteż mówił: *gorzko Boga w nieszczęściu chwalić (...), za otrzymany dar płaciły osoby najbliższe*. Wiedząc już, że dzięki staraniom Jerzego Giedroycia w Sztokholmie rozważa się jego kandydaturę do Nagrody Nobla, w liście do ks. Józefa Sadzika prosił:

Niech Nobel mnie ominie, żeby w zamian wyzdrowiał Piotruś. Czy moje modlitwy w Lourdes w intencji Piotra zostaną wysłuchane?

Szukał duchowej pomocy, nie sukcesu, lecz usprawiedliwienia, uznania siebie za użytecznego dla bliźnich. Uczył się języka hebrajskiego i greckiego koine, mając już 60 lat.. Na przełomie lat 70. 80. przetłumaczył Miłosz dziesięć ksiąg biblijnych. Na pytania⁷, co skłoniło poetę do tej trudnej pracy, odpowiadał:

istnienie Księgi Biblii jest jakimś wałem ochronnym człowieka przeciwko chaosowi. (...) To Księga nadziei, która szczególnie w momentach natężenia okrucieństwa i zła, wskazuje na światło, na tajemnicę istnienia.

Geneza tej pracy to nie tylko szukanie pomocy przez zrozpaczonego Hioba, ale także kwestie językowe jako główny motyw pracy artystycznej tego typu; po drugie – jako chęć obcowania z tekstami świętymi, by odnaleźć zapomnianą sferę sakralności języka; po trzecie – chęć stworzenia wspólnego stylu wysokiego. To wewnętrzna i głęboka religijność Miłosza spowodowała jego tłumaczenia Biblii. Zostało zapisane obcowanie Miłosza ze słowem sakralnym.

POWRÓT NOBLISTY DO POLSKI

W perspektywie społecznej powrót Miłosza do wolnej Polski nie dokonał się wyłącznie w atmosferze radości. Szybko powstawały dwie Polski. *Jedna otaczała Miłosza kultem* (F. 723) – uhonorowano poetę Orderem Orła Białego (1994) i innymi nagrodami, organizowano festyny i jubileusze, wręczano doktoraty *honoris causa*; druga – wzbudzała społeczną podejrzliwość. Miłosz jest: „nie nasz”, nie Polak, nie katolik, zwyczajnie niewierzący, a na pewno heretyk. Te potoczne domniemania, powtarzane najczęściej bez czytania dzieł Miłosza, trzeba odrzucić i zaufać rzetelnie przygotowanej biografii Franaszka, który pisze;

Gdyby prześledzić wszystkie otwarcie i skrycie formułowane wobec Miłosza zarzuty, można by napisać historię polskich paranoi, zaskorupiałych, myślowych zrostów, stereotypów silniejszych niż jakiegokolwiek racjonalne argumenty. (F. 724)

Warto przywołać przykład z „historii polskich paranoi”, które trwają do dni dzisiejszych: fragment z „Naszego Dziennika” z 16 sierpnia 2004 po śmierci Miłosza. Dowiadujemy się, że Miłosz przed wojną sympatyzował z komunizmem, po wojnie przez kilka lat był komunistycznym dyplomatą;

Opowiadał się za uczynieniem z Polski 17. Republiki Sowietkiej (...). W 1945 r. publicznie postulował, aby w Polsce Ludowej nie wydawać Biblii. Stwierdził, że jest to książka okrutna, krwawa i przynębiająca. (...) atakował ojca Maksymiliana Kolbego (...), oczerniał wydawane pisma (...), nazywając je antysemitkami.

W perspektywie kulturowej pośród zwalców i krytyków trzeba odróżnić odbiór dzieł Miłosza w latach 70. i 80., kiedy powstawały pierwsze prace naukowe: Jana Błońskiego, Aleksandra Fiuta, Marka Zaleskiego i in., od prac znawców i krytyków z XXI w. Pierwsi odbiorcy wysoko cenili dzieła twórcze Miłosza (tak poezję, jak eseje), pisali o nim z szacunkiem, stawiając go w rzędzie wybitnych poetów i eseistów, myślicieli światowych XX w. i czołowych poetów polskich; choć omijali motywy religijne, wtedy poddawane cenzurze, religijność sprowadzana była do prywatności, o której się nie mówi; drudzy, współcześni krytycy bardzo często wyrażają niechęć i szereg zastrzeżeń: np. Marcin Świetlicki żartobliwie kpi: tak wyobraża sobie Smoka –

Miłosz jest jednym z Ostatnich Zatrważających Poetyckich Potworów, o którym można albo na kolanach, albo wcale⁸.



Dla cenionej poetki jest to –

zamierzchła twórczość – poezja „Mickiewiczowska” z 19 wieku. (...) Miłosz nie ma swojego języka. (...) to prawienie morałów i kazań⁹.

Michał Paweł Markowski stwierdza:

Miłosz ustawił polszczyznę wysoko (...), wyprowadził z życia i umieścił w językowym niebie. (...) Poezja jest dla kogoś takiego katapultą wyrzucającą poza doczesność. (...) Czytanie Miłosza to operacja wysoce teologiczna. Tak naprawdę – chyba – dla nielicznych¹⁰.

Stefan Chwin nie zostawił na poecie suchej nitki:

Było w Miłoszu coś potwornego. To chłód człowieka wtajemniczonego, okrucieństwo bezlitosnego wglądu w ludzką mizerię. (...) Obolały Miłosz, wewnętrznie pokręcony, nadęty pychą i pogardą, samotny, mimo że żonaty i dzieciaty, zlakniony czytelników... (...) gdyby nie Nobel gromadziłby kilkunastoosobową publiczność do dziś¹¹.

Czyżby Nagroda Nobla przyznana Miłoszowi spowodowała ostrość tej wypowiedzi? Istnieje zasadnicza różnica w stylu oraz w postawie Chwina i Franaszka. Biograf rzetelnie zrekonstruował trudne życie poety, nie oszczędzał go, opisywał zarówno jasne, jak i ciemne strony jego bogatej osobowości. Łatwo jednak zauważyć empatię Franaszka,

ciepło, jakim ogarnia każdą przykrą sytuację rodzinną czy osobistą Miłosza, czego u Chwina nie ma. Wszystkie cytowane wypowiedzi (z wyjątkiem Franaszka) łączy jedna wspólna cecha: niechęć do religijnego wymiaru tej poezji. Czytanie „teologiczne” zostało wycofane jako zamierzchłe do XIX w. Jak zatem czyta się Miłosza poza planem teologicznym czy religijnym? Odrzuca się to, co jest w twórczości Miłosza dla „ponowoczesnych” obce, a więc sporo. Książka *Rodzina Europa. Pięć minut później* zrecenzowana została przez Przemysława Czaplińskiego, który stwierdził, że książka została potraktowana **nie jako tekst, lecz pretekst** do indywidualnych narracji:

Miało być coś w rodzaju „gwiazdnych wojen”, a powstał „obcy” w kilku odsłonach (...). Myśl Miłosza nie jest dziś ani wystarczająco silna by wywoływać intelektualny opór, ani wystarczająco rozległa, by owocować inspiracjami¹².

Trzeba jednak postawić pytanie: co jest niewystarczające – myśl Miłosza czy wymiary intelektualne i duchowe ludzi zanurzonych w ponowoczesności?

MYŚLI I PROBLEMY MIŁOSZA

Poeta, człowiek o skrupulatnym sumieniu, żył w nieustannym poczuciu winy. Cytował św. Pawła: *Jestem cielesny, zaprzęgnięty w niewolę grzechu* (Rz, 7, 14-4). Zło utożsamiało się w myśleniu Miłosza z bezwzględnością siłą, która zwycięża wbrew pragnieniom naszego serca i woli, o czym mówi dalszy fragment cytatu św. Pawła. Miłosz dręczony niemożnością zrozumienia świata jako projektu okrucieństwa w perspektywie Wszechmocnego i Miłosiernego Boga, w toku całej twórczości wracał do tego centralnego problemu – *unde malum? Było to ciemne tło jego pracowitości i zmysłowej witalności* (F. 737). Chwin natomiast ujął osobowość poety krytycznie:

Jest to duch potężny i mroczny, który z zadziwiającym uporem przerabia siebie na jasność¹³.

Wdzięczni za ten „dziwny upór” i za „jasność”, która przyświecała poecie nie tylko w starości, oddajmy głos autorowi: Miłosz sugerował, że chrześcijanin musi mieć świadomość o skrytych w nim pokładach zła, ufność w Bogu, co wyraził pięknym obrazem poetyckim – (w prozie!)

Tylko Bóg może mnie ocalić, bo wzbijając się ku niemu, wznoszę się ponad siebie, a prawdziwa moja esencja jest nie we mnie, ale ponad mną. Jak pajęczek wspina się po nitce i ta nitka jest najniewątплиwiej i wyłącznie moja, zaczepiona tam, skąd przyszedłem i gdzie przebywa Ty przemawiające do mnie na Ty¹⁴.

Od Nieobjętej ziemi poeta hamuje wyznania dotyczące zła. Najważniejsza jest zawartość tomu *To* i wielorakie funkcje tajemniczego tytułowego zaimka, który w całym tomiku

ma różne wcielenia. Ten wstrząsający tom *To odsłania nową perspektywę w myśleniu o poecie*.

Pisanie było dla mnie ochronną strategią / Zacierania śladów. Bo nie może podobać się ludziom / Ten kto sięga po zabronione. (To)

Wielu badaczy widzi w tych przemilczeniach „kłamstwo poetyckie”. Wolałabym je interpretować jako wyraz empatii wobec bliźnich poety, który już w 1969 r. napisał: *Jest bardzo dużo śmierci i dlatego tkliwość* (wiersz *Rady* w tomie *Miasto bez imienia*).

Można przyjąć trzy powody zaniechania pytań o zło. Po pierwsze: Miłosz czuł się współwinny – np. starania o paszport i wyjazd na placówkę dyplomatyczną (1951) uznał za „pakt diabelski”: *było to złe, hańbiące, wstydzę się do dziś*. Horror szaleństwa młodszego syna Piotra i chorobę żony Janki traktował jako diaboliczną karę za pychę i oddanie się sztuce.

Po drugie: w życiu Miłosza nastąpiła zasadnicza zmiana.

Twórczość poety poczyniła się figurą młodzieńca z pogardą myślącego o głupocie otaczających go < malp>, jej kres przynosi głębinną empatię. (F. 739).

Litość, współczucie, mnóstwo postaci, którym nie można już stworzyć domu w wierszach, bo jest już za późno... Traktat teologiczny powstał, żeby odkupić grzech pychy. Po trzecie: w Sztokholmie, na uroczystości wręczenia Nagrody Nobla, Miłosz podkreślał, iż na Zachodzie pojawiła się w cywilizacji fala zubożenia:

*Jakby dosłownie spełniła się przepowiednia Nietzschego o nihilizmie europejskim (...). Sam byłem skłonny do rozpacz, (...) i wyrzuciłem sobie uleganie nihilistycznej pokusie. Na głębszym jednak poziomie poezja moja (...), pozostała zdrowa i wyrażała tęsknotę do Królestwa Prawdy i Sprawiedliwości*¹⁵.

Miłosz był człowiekiem czynu, zawsze chciał być użyteczny, miał różne pasje i różne rodzaje rozpacz:

*Zawsze szukałem lekarstwa na ohydę, która tym trwa, że nie nie znaczy (...). Nadać sens jakikolwiek, byle nie ta krowia, bezwładna rzeczywistość – bez celów, dążeń, afirmacji, negacji niby ucieleśniona nicość. Religie!, Ideologie!, Pragnienia! Nienawiści!, przybywajcie, by zakryć waszą wzorzystą tkaniną to ślepe, które nawet nie ma nazwy*¹⁶.

Kto dzisiaj potrafi podjąć taką pasję? Odpowiada na to pytanie Chwin:

[Miłosz] *rozpacz nie chciał i nie umiał w sobie ośwoić. Dla nas ośwojona rozpacz jest czymś tak zwykłym jak chipsy i guma do żucia, dla niego holokaust był wstrząsem, z którego z wielkim trudem wyłoniło się „Ocalenie”. Dla nas holokaust, wymordowanie miliona ludzi w Ruandzie i Kambodży (...) to „zwykłe rzeczy”,*

*z których po prostu składa się świat. Dla niego piękno i okrucieństwo świata było źródłem nieustającej frustracji. My z tą frustracją nauczyliśmy się żyć*¹⁷.

Trzeba przyjąć tę opinię, choć brzmi cynicznie, nawet wtedy, kiedy odczytamy w niej ironię. Trzeba jednak zapytać, co znaczy tu zaimek *MY*. Kogo obejmuje ten podmiot zbiorowy? Czy istotnie wszyscy „uciekamy w świat wirtualny i narkotyczny” i wierzymy, że świata zmienić się nie da?

Krytycy i młodzi czytelnicy z pewnością przyjęliby opinię Chwina jako istotną i prawdopodobną, bo negatywnie oceniają przemilczenia jako „ucieczkę od centralnego motywu zła”, oceniają je jako wycofanie się i zwycięstwo egoizmu. Ich zdaniem jest to „gest samobójczy” poezji albo ostatnie schronienie w „dziecinnej wierze” i kapitulacja mędrca wobec centralnej dlań teologicznej kwestii *unde malum*? Marian Stala wypowiedział ważne zdanie, które Franaszek umieścił w *Biografii* jako ostatnie motto we fragmencie zamykającym książkę:

Był człowiekiem niewyraźnej, nieuchwytej tajemnicy – o istnieniu której mówił i którą zabrał ze sobą. (F. 752)

POSZUKIWALI W ROZPACZY

Na różnych etapach życia Miłosz przedstawia przeżycie wiary jako dramat, ciągle od nowa szuka Boga i przemiany w sobie, ma poczucie winy i tęskni do oczyszczenia. Ta informacja jest istotna, gdyż zlaicyzowana krytyka odrzuca poezję religijną, ponieważ „nie ma w niej dramatu”... Miłosz nie próbuje przedstawić dowodu na istnienie Boga, stara się przedstawić samego siebie, jako naturę *par excellence* religijną; jego wiara jest jednak ściśle związana ze zwątpieniem.

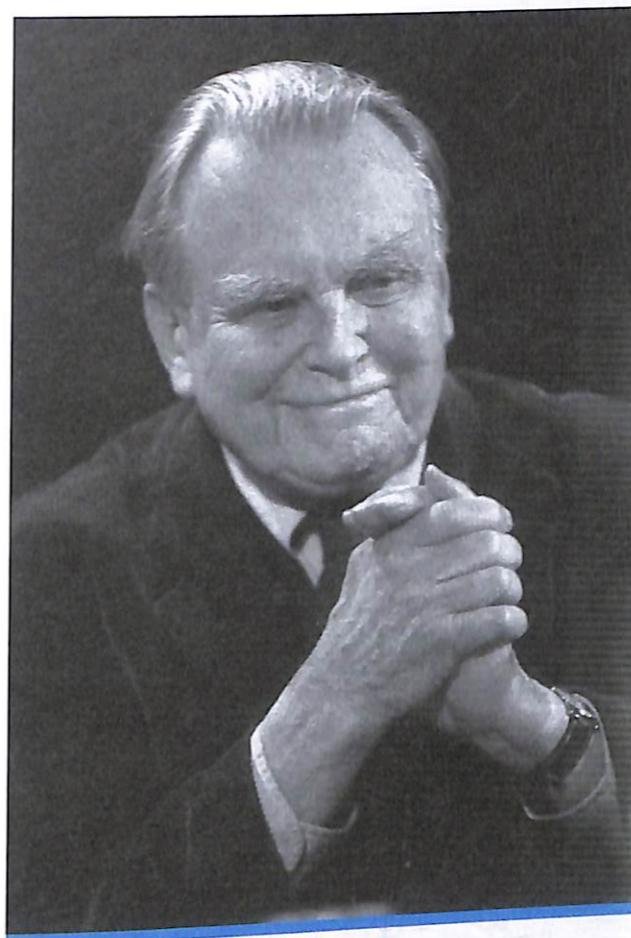
*Miłosz z niespotykaną odwagą i szczerością dotyka kwestii najważniejszych: wiary i zwątpienia, pytań o wszechmocność Boga i jego obojętność wobec zła*¹⁸.

Jak pisze biograf: wiara Miłosza jest aktem woli, świadomością wyrażaną słowami „zginę bez Boskiej pomocy”, nie chce poddać się siłom egocentrycznego ja, tylko Łaska może doprowadzić do dobra. Toteż

walczył, szukał pomocy – w modlitwie, przekładach Biblii, „pobożnych” lekturach (...) niósł bowiem w sobie odrazę do swojej natury (...), nie czuł się nawet godnym przystępowania do sakramentu komunii. (F. 635)

W listach do Tomasza Mertona tłumaczył, dlaczego nie spowiada się – całość jest złem, nie umie wyłowić poszczególnych grzechów. Nie może rozróżnić – skrucha to czy ambicja?

Mój stały problem: wierzę jedną częścią siebie samego (tą, gdzie rezyduje poezja i rozmyślanie nad przypadkowością czasoprzestrzeni). we Wcielenie, Zmartwychwstanie i zmartwych-



wstanie ciała. Nie potrafię wierzyć w nieśmiertelność duszy. (...) nie ma nic ważniejszego niż znalezienie wspólnego języka z tymi, którzy „poszukują w rozpacz”, przez poezję prozę jakimikolwiek sposobami. (F. 636)

„Poszukiwali w rozpacz” najbliżsi mu myśliciele – Lew Szestow, a przede wszystkim Simone Weil, z którą łączyło go akceptowanie sprzeczności. Jej zdaniem *sprzeczność jest stałe przyjął jej przekonania: o świecie, którego stworzenie było równoznaczne z wycofaniem się Boga i o paradoksalnej wierze, która nie może być przedmiotem intelektualnej spekulacji, a „tylko” zaufaniem*. Od niej przyjął także możliwość odkrywania Boskiej miłości poprzez nieszczęście oraz odkrywanie światła, czyli łaski, więc źródła nadziei – kontemplowanie tego, co istnieje – absolutnie bez domieszki – jest modlitwą.

Zapisem biografii duchowej Miłosza jest *Ziemia Ulro*, w której istnieją wszystkie wątki przedstawione powyżej. W tym głębokim eseju można śledzić myśl Miłosza o niepokojącej antynomii nowoczesnego człowieka rozdartego między wiedzą i wiarą, rozpacz i miłością.

Franaszek zakończył rozdział zatytułowany *Druga przestrzeń* konkluzją dotyczącą wyznania wiary Miłosza:

W roku 1991 poeta mówił: należy zapytać czy wierzę, że cztery Ewangelie są prawdziwe. Na to odpowiadam: tak. Czy wierzę w absurd, że Jezus zmartwychwstał: odpowiadam tak

i tym samym obalam wszechmoc śmierci. Pięć lat wcześniej zapytany, co jest w życiu najważniejsze (...), odpowiedział Miłosz jednym słowem: <Zbawienie> (F. 637)

Miłosz był głęboko zatroskany sprowadzeniem wiary do społecznego rytuału, co było udziałem nie tylko polskiego kościoła, ale widoczne również w Ameryce „kościół był poddany duchowi laickiej epoki” i widziany przez Amerykanów jako zbiór wspólnotowych zachowań. Miłosz, w poczuciu „rozpaczy i bezsilności”, dostrzegał „schorzenia religijne” – głównie obumarłą wyobraźnię religijną i rozpad hierarchii przestrzennej – Niebo, Ziemia, Piekło.

*Dramat naszego czasu polega na tym, iż mieszkaniec cywilizacji XX wieku odczytując tradycję chrześcijańską popada w tragiczną sprzeczność – pozbawiony doświadczenia sacrum, usiłując wypowiedzieć siebie w symbolicznym chrześcijaństwie, petryfikuje ją, odbiera jej życie. W konsekwencji zabija mowę religii, sam siebie głębiej okalecza, uniemożliwia przeżycie teofanii i czyni siebie więźniem języka, który sam zdegradował. W rezultacie pozostaje samotny, z bezmiarem cierpienia i z naiwnością swych nadziei*¹⁹.

Miłosz swoją twórczością przeciwstawiał się tym dramatom naszych czasów. Jego zdaniem świat bez Boga musi się rozpaść, co poeta wyraził już w słynnym wierszu *Oeconomia divina*. Miłosz wyznaje zatem nie tylko swoje rozpacz, ale też główne bolączki świata.

STARY POETA NIE ROZPACZA

Pracowitość Miłosza, niesłabnąca witalność i energia nawet w późnym wieku to szczególnie cecha autora. Brał czynny udział w życiu Krakowa, kiedy pod koniec życia w nim zamieszkał, udzielał wywiadów, uczestniczył w publicznych dyskusjach, promocjach, w programach telewizyjnych i radiowych, wygłaszał wykłady, fundował i przyznawał własną nagrodę literacką. Dużo czytał, przepytywał swoich gości ze znajomości lektury – najnowszych książek i filmów. Jak sam przyznawał, „lubił podróżować samolotem, pisać, czytać i pić”. Franaszek wylicza podróże odbyte latem i jesienią w 2000 r., kiedy poeta miał 89 lat:

zdzążył być w Wiedniu z wykładem, na ślubie wnuczki w Nowym Jorku i pogrzebie Jerzego Giedroycia w Paryżu, odbył kilka spotkań w Szwecji, pojechał do Wilna na spotkanie noblistów, a potem na targi książki we Frankfurcie. (F. 729)

Pozostały czas spędzał za biurkiem na czytaniu i pisaniu. Jego pracowitość tak opisała córka Antoniego, Erin Gilbert, wnuczka Czesława:

*Dla niego życie i praca to całość, ciągłość, jeden niepodzielny ciąg, bez rozróżnień. Jego praca była afirmacją jego osobowości. Żył, pracując, pracował, żyjąc. (...) to było jak oddychanie*²⁰.

W *Nieobjętej ziemi* Miłosz, który wtedy ukończył już 70 lat, zapisał:

Tak, to jest pełnia ta, której szukałem. Znalaziona nie w księgach filozofii, nie w ławkach kościelnych, nie w biczowaniu siebie dyscypliną. Po dniu przeróżnych działań w północy, o świecie czuć w sobie jedność z ludźmi przypominanymi, wbrew myśli o własnej oddzielonej od innych osobie (s. 139).

Starość Miłosza jest nietypowa: obdarowany mimo wieku obzrymą witalnością i energią przeżywa radość cielesnego związku ze światem. Za najpiękniejsze uważa słowo *tendresse* – czułość. Jest pełen empatii i w licznych związkach z przyjaciółmi żywymi i tymi, którzy odeszli. Właśnie w tym okresie życia najpełniej widoczne jest jego prawdziwe chrześcijaństwo. Poważnie traktował swoją rodzinę, cierpiał z powodu choroby syna i żony. Odbył pielgrzymkę do Lourdes. Był absolutnie niezdolny do zerwania przysięgi małżeńskiej, choć miał różne erotyczne przygody w życiu. Osobiście pielęgnował sparaliżowaną Jankę przez wiele lat. Pod koniec życia przekreślał wszystkie swoje urazy wobec bliźnich: pojednał się z Herbertem, sam do niego zadzwonił; żałował, że nie uczynił tego z Jerzym Andrzejewskim. Napisał piękny wiersz poświęcony księdzu Chomskiemu, który w szkole był „wrogiem”. A to przecież nie wszystkie dokonane pojednania.

W biografii Franaszka znajduje się opis „sztuki dobrego umierania” pióra Agnieszki Kosińskiej, sekretarki poety. Właśnie ten opis stanowi dowód, iż poeta był mistrzem pokonanej rozpacz.

26 maja 2004 dyktuje asystentce:

Pobyt w szpitalu jest wielką operacją współczucia czy miłosierdzia, by ulżyć cierpiącym; niesłuchanie ważne jest, aby mówić chorym wszystko, co rzeczywiście ma się z pacjentami robić. Jest to wieść z drugiego brzegu, bardzo istotna.

23 czerwca 2004 r. jeszcze chciał być pożytecznym, chciał pomóc innym w przekroczeniu progu;

Trzeba koniecznie napisać nową książkę o umieraniu i o śmierci (...) – powinien zrobić to lekarz. Przedstawić, jak przechodzimy tę ostatnią próbę, (...) sposoby, jakimi śmierć dobiera się do nas. (F. 710)

A JAK BĘDZIE NA DRUGIM BRZEGU?

Zmartwychwstanie. Wszystkie rzeczy dotykalne, materialne, (...) zmieniają się w światło i tam ich kształt zostaje przechowywany. Po końcu naszego czasu, w metaczasie, wracają jako światło stężone, choć nie stężone do stanu poprzedniej materii. Niepojętą mocą są to wtedy same esencje. I esencja każdej ludzkiej

istoty bez tego, co na niej narosło, bez wieku, choroby, szminki, przebrań, udawań²¹.

Życzę sobie i Czytelnikom, abyśmy umieli podjąć myślenie Miłosza: poeta myśli łaodem sakralnym, dostrzega „schożenia religijne” tak w rzeczywistości Kościoła, jak w pła-skim przeżywaniu wiary czy niewiary współczesnych ludzi. Twórczość Miłosza – poetycka i eseistyczna – oraz jego postawa i wytrwałość w szukaniu Boga mają szansę umocnienia i pomocy w pojmowaniu chrześcijańskich fundamentów kultury.

Zakończmy rozważania zachętą Mariana Stali zamieszczoną na obwolucie tomu *Druga przestrzeń*:

Miłosz z niespotykaną odwagą i szczerością dotyka kwestii najważniejszych: wiary i wątplenia, pytań o wszechmocność Boga i Jego obojętność wobec zła (...). Rzeczą najważniejszą jest podjęcie jego wyzwania, powtórzenie pytań Miłosza we własnym imieniu, (...) wmyślenie się w dawane przez poetę świadectwo, w upór, jakim zadaje pytanie o sens własnego życia i o nadzieję, przekraczającą granicę tego życia. (...) wcięż jeszcze mało wiemy o tym, kim jest Czesław Miłosz i jakie jest jego miejsce we współczesnym widzeniu świata.

- 1 Cz. Miłosz, *Na moje 88 urodziny*, To, Kraków 2001, s. 25.
- 2 J. Błoński, *Miłosz jak świat*, Kraków 1998, s. 5.
- 3 A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, ss. 959 (w tym przypisy – 146 s.); dalej stosuję skrót F. i podaję numer strony.
- 4 J. Kracik, *Święty Kościół grzesznych ludzi*, Kraków 2011.
- 5 J. Czechowicz, *Uczeń marzenia. Rzec o poezji Czesława Miłosza*, „Pion” 1937, nr 3, za: F. 233.
- 6 J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 2.
- 7 Podaję fragmenty z wywiadów obydwu autorów cytowanych w książce: ks. W. Felski, *Biblijne przekłady Czesława Miłosza. Studium filologiczno-egzegetyczne*, Pelplin 2008, s. 20.
- 8 M. Świetlicki, *Smok*, „Tygodnik Powszechny” 1991, nr 26.
- 9 List prywatny, z czerwca 2011 r.
- 10 M. P. Markowski, *Tęsknota do monumentu*, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 27.
- 11 S. Chwin, *Nieczule dziecko*, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 2.
- 12 P. Czaplński, *Pięć minut po*, dodatek do „Tygodnika Powszechnego” 2011, nr 27, *Miłosz jak świat – szukanie ojczyzny*, s. 20, 21.
- 13 Podaję za Franaszkiem, s. 736: motto w rozdz. *Dalsze okolice*; wypowiedź w ankiecie „Tygodnika Powszechnego”, 2001.
- 14 J. w., s. 609, cytata z *Widzenia nad Zatoką San Francisco*, Kraków 2000, s. 77.
- 15 *Zaczynając od moich ulic*, Kraków 2006, s. 489, za F., s. 689.
- 16 Cz. Miłosz, *Piesek przydrożny*, Kraków 1997, s. 67.
- 17 „Rzeczpospolita”, 21-22. 08. 2004, za F., s. 735.
- 18 Zob. na obwolucie tomu *Druga przestrzeń* 2002.
- 19 Zob. W. Gutowski, *Świadek odbóstwionej wyobraźni*, w: *Niepewna jasność tekstu. Szkice o twórczości Zbigniewa Herberta 1998-2008*, pod red. J. M. Ruszara, Kraków 2009, s. 302.
- 20 Rozmowa z dziennikarką „Vivy!” *Mój dziadek Czesław Miłosz*, za F., s. 729, przypis 148.
- 21 C. Miłosz, *Nieobjęta ziemia*, Paryż 1984, s. 109.

BOŻENA CHRZĄSTOWSKA

prof. dr hab., pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.